GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 26 grudnia 1937 | Nr. 52

TREŚĆ NUMERU:

Polska Myśl Teologiczna w hołdzie Papieżowi *(Ks. Poplatek Władysław)*

Wychowanie (*W.*)

Kolęda w Polsce (*Ks. Juliusz Kaczorowski*)

Psychoterapia duszpasterska wobec nerwicy poronieniowej *(Ks. dr Stanisław Huet)*

SKRZYNKA ZAPYTAŃ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł, kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł.
Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Jedyna tego rodzaju katolicka firma:
DOM SZTUKI
(A. WIŚNIEWSKI)
LWÓW, UL. FREDRY 1. - Tel. 284-78.

MEBLE

O K A Z J E:
nowoczesne i antyczne, tapczany, dywany perskie, obrazy, projektowanie wnętrz. 2—5
Własna pracownia stolarska i tapicerska.

SKRŻYNKA ZAPYTAŃ

Ks. S. K. w I. W Kurendzie Kurii Metropol. ob. łac. we Lwowie Nr XXI z dnia 15 grudnia 1928, str. 105 czytamy:

Sacra Rituum Congregatio decreta Nr 3348 Societatis Jesu 11 Maii 1878 et N. 4353 Marianopolitana, 17 Aprilis 1919 circa Missam et sacram Communionem in Altari expositionis Ssmi Sacramenti, adhuc in suo robore manere declarat; eorumque observantia a Rermis locorum Ordinariis peculiari studio curanda est.

Atque ita rescripsit ac declaravit die 27 Iulii 1927. Dekret jest jasny. Dawne rozporządzenia, zabraniające rozdawania Komunii św. przy ołtarzu, na którym Najśw. Sakr. jest wystawiony — obowiązują nadal. Ani informacje owych osób ze Lwowa, ani fakt, że „w czasie Kongresu Euch. wobec Legata papieskiego udzielano Komunii św. coram Ssmo Exposito“ nie mogą tu być brane pod uwagę. *Ks. S. B.*

Jan Seltenreich
Lwów, pl. Mariacki 5, tel. 244-72
Najstarsza katolicka firma zegarmistrzowsko-jubilerska, 50 lat istnienia!
Poleca zegarki, zegary, budziki, wszelkie wyroby ze złota i srebra, naprawy zegarków szybko, solidnie, tanio — Z prowincji przysyłać pocztą. 4-12

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 38—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 39-79
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Specjalny Zakład Krawiecki 3—20
dla Przew. Duchowieństwa pod firmą
Władysław HANKUS
LWÓW, L. SAPIEHY 73. I p. TELEFON 238-92
wykonuje sutanny, czamary, palta, futra oraz wszelką odzież. — Ceny umiarkowane. — Solidne wykonanie.

Pelerynki, lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje ZAKŁAD KUŚNIERSKI
17—26 **H. WILCZEK**
Lwów, Halicka 9.

Stanisław WĘDRYCHOWICZ
Lwów **Chorążczyzny 10**
Poleca się Przew. Księżom jako specjalista w ubiorach dla Duchowieństwa oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres kraw. męskiego. 3—6
CENY — — — — — — — PRZYSTĘPNE

DENTYSTA 14—26
Dr Lewandowski
Lwów, plac Halicki 7
NOWOCZESNA TECHNIKA DENTYSTYCZNA
(porcelanowe korony)
Ceny jak w Ubezpieczalni

BIELIZNA 6—1
KRAWATY
KAPELUSZE
RĘKAWICZKI i t. p.
W. CZARNECKI
Magazyn Mody Męskiej, Lwów, Hetmańska 6. Tel. 108-70.

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC“** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5 Tel. 201-07. 4—10
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie.

Futra damskie męskie
nowe i wszelkie przefasonowanie według najnowszych żurnali wykonuje solidnie magazyn i pracownia futer
Aleks. WRÓBLA, Lwów, Halicka 20 I p.
Tel. 257-04 5—26

RADIO TO RZECZ ZAUFANIA!
Na długie i słotne wieczory jesienno-zimowe
zakupisz aparat radiowy najwyższej klasy Medelle 1937 38 **„TELEFUNKEN“** bateryjne i do sieci w znanej i solidnej firmie
BARWIK & BORZEMSKI
LWÓW, KOPERNIKA 18 — TEL. 218-60
gdzie warunki są najkorzystniejsze i obsługa technicznie-fachowa. 4—20

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy naszym P. T. Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia obfitych łask bożych. *REDAKCJA.*

Polska Myśl Teologiczna w hołdzie Papieżowi

Polskie Towarzystwo Teologiczne założone w r. 1924 na Fakultecie teologicznym U. J. K. we Lwowie, gdzie też i dziś znajduje się główny jego Zarząd, w przeciągu pierwszego dziesięciolecia rozprzestrzeniło swoją działalność naukową na całą prawie Polskę, skupiając w swym łonie prawie wszystkie ośrodki nauki teologicznej w Polsce, tak miast uniwersyteckich jako też i studiów seminaryjnych. Poza licznymi publikacjami w różnych wspomnianych ośrodkach wydaje Polskie Towarzystwo Teologiczne jako oficjalny swój organ kwartalnik pt. Collectanea Theologica, wydawany przez Towarzystwo Biblioteka Religijna od r. 1920 do r. 1933 pod nazwą Przegląd Teologiczny. Początkowo drukowano tam artykuły w języku polskim. Następnie od roku 1931, celem uprzystępnienia poznania polskiej myśli teologicznej dla zagranicy nadano kwartalnikowi charakter międzynarodowy, wprowadzając artykuły w językach dla ogółu teologów zrozumiałych. Stąd też i okazała się potrzeba zmienienia nazwy na Collectanea Theologica.

Dwa pierwsze numery br., poświęcone Ojcu św. z racji Jego osiemdziesięciolecia świadczą o wysokiej wartości naukowej kwartalnika [1]). Całość zawierająca dwadzieścia naukowych artykułów poprzedza wspaniały obraz patrona polskich teologów św. Jana Kantego, wykonany przez Prof. Jana Henryka Rozena, piękna dedykacja i list hołdowniczy do Ojca św.

Same artykuły rozpatrują świętą wiedzę teologiczną z różnych punktów widzenia. Zagadnieniom filozofii chrześcijańskiej poświęcił Ks. Kazimierz Kowalski, rektor Seminarium Duchownego w Poznaniu głęboko ujęty artykuł pt. Les fondements de la methode de philosophie morale, w którym drogą ścisłej analizy i po mistrzowsku ujętej syntezy wykazuje Autor, że neomistyczna filozofia moralna ma ścisłe prawo do nazwy nauki w całym tego słowa znaczeniu.

Więcej miejsca poświęcono historii Kościoła. Znawca hymnologii kościelnej Ks. Bronisław Gładysz w artykule pt. Konstantyn Wielki w współczesnej mu poezji, zastanawia się nad stosunkiem poezji do Konstantyna W. i dochodzi do wniosku, że zgodnie z dziejopisarstwem poeci IV w. oddają Konstantynowi swój hołd i jednogłośnie świadczą, że był wielkim.

[1]) Co zresztą podniosła już i zagraniczna prasa teologiczna w swych bibliograficznych wzmiankach lub dłuższych recenzjach, czego wyrazem jest chociażby organ watykański Osservatore Romano (Nr. 261).

W innym artykule Ks. Stanisław Janasik, Audytor Roty Rzymskiej, jako rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie przedstawia genezę i rozwój kościoła i hospicium polskiego w Wiecznym Mieście, wykazując prawa Kościoła do tej tak ważnej placówki polskiej w Rzymie.

Problem stosunku Rzymu do Wschodu wyświetlił Prof. Oskar Halecki w swym artykule pt. Rome et Byzance au temps du grande schisme d'Occident. Natomiast Ks. Prof. Obertyński w artykule Thomas, der erste Bischof von Lemberg rzucił wiele światła na postać tego pierwszego biskupa lwowskiego.

Okresowi pseudoreformacji XVI w. poświęcono dwa artykuły: Prof. Kamila Kantaka, Lismaninus, qua religiosus i Ks. Prof. Józefa Umińskiego, Der kirchliche Unionsgedanke in Polen in der zweiten Hälfte des XVI Jahrhunderts.

Historia sztuki i historia religii znajduje wyraz w dwóch artykułach: Il problema della statua vaticana di Dionisio-Sardanapalo jest przedmiotem gruntownego artykułu Prof. Edmunda Bulandy, natomiast Prof. Witold Taszycki w artykule pt. Das christliche Element in den polnischen Ortsnamen wykazuje wpływ chrystianizmu i kultury chrześcijańskiej na genezę nomenklatury polskich miejscowości. Również dwa artykuły poświęcono zagadnieniom biblijnym: Ks. Doc. Józef Jelito w artykule: Zum babylonischen und biblischen Leidensproblem, rozpatruje ważny problem z dziedziny teologii biblijnej i historii religii, Ks. Prof. Witold Gronkowski wyświetla niejasną a ważną dla nauki Pisma św. kwestię De natura Ezechielis „vinculorum“ (Ez. 3, 16 a. 22—27).

W tyluż też artykułach zawierają się kwestie do-



KOPERNICKI i Syn

OPTYCY

Lwów — Hetmańska 12

polecają: 25—52

liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, barometry, lornetki, okulary plażowe od 1·— zł.

Wysyłka na prowincję odwrotnie. — P. K. O. 143-590. Tel. 234-24

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE ZAŁOŻONA w 1843 R. 44 52

WKŁADY OSZCZĘDNOSCIOWE Z GWARANCJĄ PAŃSTWA

RACHUNKI CZEKOWE — RACHUNKI BIEŻĄCE — DYSKONT RYMES — POŻYCZKI WEKSLOWE I HIPOTECZNE — KUPNO SPRZEDAŻ I LOMBARD PAPIERÓW : : : : : : : : : : : : : : WARTOŚCIOWYCH — INKASO — DEPOZYTY : : : : : : : : : : : :

tyczące teologii dogmatycznej: Ks. Prof. Antoniego Słomkowskiego Relatio gratiam sanctificantem inter et iustitiam originalem secundum doctrinam S. Augustini i Ks. Doc. Stanisława Frankla, Decretum Tridentinum de communione sub utraque specie.

Nie pominięto też teologii orientalnej, której poświęcono również dwa artykuły: Znawca teologii Wschodu Ks. Prof. Alojzy Bukowski T. J. przedstawił problem soteriologii wschodniej w artykule De opere redemptionis quid doceant moderni theologi Russi, natomiast Ks. Prof. Antoni Pawłowski rzucił wiele jasnego światła na zagadnienie „La sophiologie de Vladimir Soloviev".

Z dziedziny prawa kościelnego przedstawia owoce swych ostatnich badań, Nestor historyków prawa kościelnego w Polsce, Prof. Władysław Abraham w krótkim lecz głęboko ujętym artykule pt. Uzupełniony katalog dawnych łacińskich biskupów kijowskich (1320—1618). Nadto wyniki swych długich a żmudnych studiów podaje Prof. Adam Vetulani w artykule Projet d'un catalogue des manuscrits juridiques du moyen-age conserves dans les Bibliotheques Polonaises.

Wreszcie liturgia znajduje swój wyraz w artykule pióra Ks. Prof. Aleksego Petrani'ego w artykule De bilinguibus lectionibus liturgicis.

Całość zamyka informacyjny artykuł naczelnego Redaktora kwartalnika C. Th. De scientiarum sacrarum in Polonia progressu, w którym Autor Ks. Prof. Aleksy Klawek w sposób syntetyczny przedstawił rozwój i stan obecny nauki teologicznej w Polsce. Ze względu na charakter informacyjny ma on wielkie znaczenie nie tylko dla czytelników polskich, ale też przede wszystkim, o co głównie Autorowi chodziło, dla teologii zagranicznej.

Tyle co do treści samego numeru papieskiego.

Ponieważ jednak wspomniany numer jubileuszowy miał być wyrazem hołdu polskiej nauki teologicznej dla Papieża, dlatego Redakcja Kwartalnika celem zrealizowania swej myśli poczyniła odpowiednie starania u czynników kompetentnych. Sprawą samego wręczenia zajął się Prorektor Polskiego Towarzystwa Teologicznego J. E. Ks. Dr. Bolesław Twardowski, Arcybiskup-Metropolita Lwowski, który przez sekretarza Redakcji wspomnianego kwartalnika Ks. Stanisława Frankla przesłał do Ojca świętego pismo o następującej treści:

Societas Theologorum Polonorum, cui praesident professores Facultatis Leopoliensis, anno 1924 fundata, multam ostendit activitatem in studiis theologicis provehendis. Cum per totum hoc tempus Societati praefatae protector assisterim, vehementer in Domino gaudeo de eius laboribus, qui iam non parvum attulerunt fructum, numero Societatis scriptorum eiusque auctoritate scientifica in dies crescente.

Nunc autem quam maxime laetatus sum nuntio accepto eos, qui scriptis edendis moderantur, volumen anni currentis periodicorum tertio quoque mense prodeuntium quibus Collectanea Theologica inscribitur, Sanctitati Vestrae offerre ac dedicare statuisse, ut hocce modo Vicario Christi vota intima exprimerent in memoriam anni faustissimi, quo Deus Sanctitati Vestrae regiminis decimum sextum annum incipere et vitae annos octoginta feliciter excedere permisit.

In praesenti Collectaneorum fasciculo componendo cooperati sunt tum professores theologiae ex diversis Poloniae dioecesibus, tum etiam laici in Universitatibus nostris numere professorum fungentes, ut hoc modo totius Poloniae professores Sanctitati Vestrae signa obsequii et adhaesionis filialis necnon sincerae gratitudinis pro scientiarum singulari promotione ac restitutione exprimerent. Quibus omnibus se adiunxit dioecesanus meus, professor Henricus Rosen, qui Sanctitati Vestrae parvulam picturam S. Joannis Cantii, theologorum Polonorum patroni offerre ausus est.

Ad pedes Christi Vicarii provolutus humillime precor, Sanctitas Vestra, ut hocce opus Poloniae doctorum benignissime accipere eisque suam Benedictionem Apostolicam impertire dignetur. Et Deus...

Samo wręczenie odbyło się w pałacu watykańskim 17 września o godz. 12-tej. Ojciec św. uprzedzony o intencjach Redakcji i zawartości Kwartalnika przez sekretarza Kongregacji Studiów Ks. Prałata Ernesta Rufini'ego, do którego w tym celu zwrócił się Ks. S. Frankl, raczył przyjąć ten jubileuszowy numer z wyrazem szczególniejszej życzliwości i uznania, czego dowodem jest serdeczne pismo wystosowane z polecenia Papieża przez J. Em. Ks. Kardynała Pacelli'ego do Prorektora Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Arcypasterza Lwowskiego, o następującej treści:

Exc. me ac Rev. me Domine,

Beatissimus Pater magni pependit gratumque habuit abs Te Sibi oblatum dicatumque „Collectanea Theologica" inscriptum, qui Polonorum eximiorum sacrae disciplinae cultorum refert dissertationes.

Sanctitas Sua, cui admodum cordi sunt profectus cultusque scientiae omnium vel nobilissimae, quae de divinis rebus edisserit, singulari animi laetitia egregii laboris fructus percepit, merita honestans laude huiusmodi investigandi scribentique alacritatem, quae religioni fideique ornamento est atque decori.

Hac de re Augustus Pontifex gratias agens plurimas Tibi ceterisque, qui observantiae et studii praeclarum in Ipsum inque Petri Sedem testimonium praebuerunt, universis coelestia devocat auxilia et solatia, ac horum in pignus Apostolicam Benedictionem impertitur.

Interea quo par est obsequio me profiteor

Excellentiae Tuae
addictissimum
(—) E. Card. Pacelli.

Powyższe pismo świadczy jasno o zaszczytnej opinii, jaką potrafił sobie zdobyć u samego Ojca św. omawiany kwartalnik, a przezeń polska nauka teologiczna.

Po wręczeniu jubileuszowego numeru Ojcu św. otrzymali również papieskie zeszyty Collectanea Theologica i Księża Kardynałowie pracujący w rzymskich kongregacjach, przede wszystkim Sekretarz Stanu Ks. Kardynał Pacelli, Protektor Papieskiego Instytutu Kościelnego Ks. Kardynał Laurenti i b. Nuncjusz R. P. Ks. Kardynał Marmaggi. Nadto wręczono wspomniany numer przedstawicielom R. P. przy Watykanie i przy Kwirynale, i Generałom Zakonu Kaznodziejskiego i Towarzystwa Jezusowego. Nie zapomniano też o głównych rzymskich bibliotekach teologicznych i odpowiednich czasopismach. Dołożono też wszelkich starań, by wspomniany artykuł Ks. Prof. Klawka dotarł w formie odbitek do wszystkich rzymskich instytutów teologicznych, ażeby w ten spo-

sób w ośrodku studiów teologicznych całego świata chrześcijańskiego przedstawić w odpowiednim świetle stan teologii w Polsce.

Zostawiając dla specjalistów głębsze omówienie poszczególnych artykułów, możemy stwierdzić z całym naciskiem, iż omawiany papieski numer kwartalnika Collectanea Theologica jest najlepszym świadectwem, że Polskie Towarzystwo Teologiczne stoi na wysokości swojego zadania, że jego organ chlubne zajmuje miejsce w rzędzie naukowych czasopism teologicznych na terenie międzynarodowym i jest doskonałym sposobem propagowania dorobku naukowego w Polsce, że Redakcja i współpracownicy recenzowanego kwartalnika jednocząc swe siły pod hasłem badania prawdy w myśl zasad wiekopomnej Konstytucji „Deus scientiarum Dominus" złożyli godny owoc swych trudów i zmagań, jako hołd polskiej myśli teologicznej Piusowi XI „Scientiarum Sacrarum Restitutori Singulari".

Ks. Poplatek Władysław
St. asystent U. J. K.

W Y C H O W A N I E

Wychowanie to sprawa chyba nie obojętna żadnemu człowiekowi. Być wychowanym należycie i równocześnie wychowywać drugich godnie, to rzecz niezmiernej wagi w życiu jednostki, rodziny, społeczeństwa i całych narodów. Stąd nie dziw, że o wychowaniu tyle się pisze, tyle się mówi i słyszy. I „prostaczkowie" i „potentaci" silą się, by coś dać ze siebie dla wychowania czy to przez swoje słowa, czy wybitne prace naukowe, czy przynajmniej przez zwykłe „upomnienie" lub dobry przykład w życiu codziennym. Mnożą się różni nauczyciele czy głosiciele nowych i coraz nowszych teoryj wychowawczych, zmieniają się metody i środki pedagogiczne, które okazują się w życiu w skutkach swoich mniej lub więcej szczęśliwe. Wszystko to zdąża do jednego celu, a to do postawienia pewnych stałych, niezmiennych wytycznych w dziedzinie wychowania. Biorą się do tego różni ludzie, o różnych światopoglądach, o różnych celach, stąd tyle teoryj, tyle sprzecznych i przeciwnych sobie poglądów, nauk i wskazań, stąd w nauce o wychowaniu często obok wielkiej i pięknej nauki tyle banalności i bałaganu. Jedni bowiem wiedząc, że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga, kształtują charakter odpowiednio do powyższego celu, niejako przekuwają siebie — i w swej pracy pedagogicznej — też drugich, by przynajmniej zbliżać się i podchodzić do tej najwyższej normy, którą wykazał nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, ten boski Wychowawca: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest" (S. Mat. V 48).

Drudzy natomiast silą się by albo zdobywając wychowanie, albo będąc „wychowawcą", wychowywać powierzonych sobie bądź to z natury, bądź to losem wychowanków („żal mi tego ludu" Mt. XV 32 — Mar. VIII 2) w duchu jakiejś doktryny, nie wychodzącej często poza materię. Ci ostatni dadzą rzeczywiście też społeczeństwu „wyrobiony" charakter wychowanka, ale charakter, o którym powiedziałby ktoś drastycznie może, że to w wychowaniu ostatni „krzyk mody" (jak np. choćby tylko wychowanie obywatelskie, totalistyczne etc.)

Ale nam nie o takie wychowanie chodzi. Dla nas wzorem w wychowaniu jest Jezus Chrystus, Jego Osoba, nauka i wskazania, a naukę tego boskiego Mistrza o wychowaniu zamknął ostatnio Ojciec święty Pius XI w swej encyklice „Divini Redemptoris" (z 1929 r.).

W encyklice tej Pius XI jasno zupełnie mówi, do kogo należy posłannictwo wychowania, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki w końcu cel i forma wychowania. To główne punkty encykliki wspomnianej.

Istotę wychowania określa Ojciec św. na samym jej początku, mówi mianowicie, że: „sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tym ziemskim życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, do którego został stworzony, — jest jasnym, że jak nie może być prawdziwego wychowania, które by nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym Swoim Synu, który Sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem", nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie".

Podkreślając tę wyłączność pełnego i doskonałego wychowania tylko wedle norm i nauki chrześcijańskiej, widzimy równocześnie ważność i doniosłość całej tej sprawy, wobec czego musimy zwrócić uwagę na dalsze słowa Ojca św., który znając dobrze różnych fałszywych „proroków", wskazuje, że „jest rzeczą najwyższej doniosłości nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane". (Div. Redemptoris).

W szczerej trosce o takie właśnie wychowanie w duchu Chrystusowym, bez owego błądzenia, musimy zwrócić uwagę na książkę Jadwigi Zamoyskiej: „O wychowaniu" (Poznań, 1937, 5, Nacz. Inst. A. K., str. 492, cena 6 zł.). Kto tę książkę przestudiuje, przemyśli, a nie tylko przewertuje, ten ugruntuje tak własne swoje życie na mocnych i trwałych, — bo wiecznych — zasadach chrześcijańskich, jak i w swej pracy pedagogicznej uzupełni swoje wiadomości w tej dziedzinie i rzeczywiście będzie mógł coś dać nie tylko jako nauczyciel, ale i jako pedagog (bo nauczyciel i pedagog-wychowawca to przecież nie synonim). Książka Zamoyskiej to jedyna w swoim rodzaju. O jej wielkiej wartości niech tylko świadczy choćby to, że wychodzi obecnie w polskim języku już w piątym wydaniu, prócz tego wyszła już w tłumaczeniu hiszpańskim, włoskim i w dwóch wydaniach w języku francuskim.

Autorka († 1923), dusza w całej pełni apostolska, — czuje się, iż w jej sercu płonie jakby niegasnący nigdy ogień miłości Boga i bliźniego, z której to miłości rodzi się właśnie w jej życiu praca dla

Firma chrześcijańska! 47—52

Marii Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — — MAGAZYN OBUWIA

Boga i ludzi. Tę miłość i ten swój zapał przelewa w całą niniejszą pracę, ten duch apostolski Autorki przemawia wprost przez jej dzieło. Myśli naprawdę tak Chrystusowe, że jakby mimowoli rodzi się w sercu życzenie, aby jak największa znalazła się liczba czytelników, a szczególnie już wychowawców (ci choćby tylko z urzędu), którzy by poznali to dzieło i wychowanie całe oparli na takich zasadach boskich.

Książka niezbędna dla wszystkich wychowawców, a więc dla rodziców, nauczycieli i innych wychowawców, no a już szczególnie dla kapłanów.

Autorka głęboko ujęła całe zagadnienie wychowania, jednak lekki styl umożliwia zrozumienie wszystkiego. Nie podam treści, bo zbyt dużo zajęłoby to miejsca a i tak nie zastąpiłoby to przeczytania książki. Podam tylko główne punkty; a więc Cz. I: Cel (Bóg); cz. II Zasady („Credo" całe); cz. III Prawa (Przykazania boskie i kościelne);cz. IV Przeszkody (Grzechy); cz. V Owoce (cnoty); cz. VI Środki.

We wstępie zaś obszernym Autorka podnosi jeszcze to, iż podstawą wszelkiego wychowania jest katechizm; środkiem natomiast w pracy u samych podstaw wychowania jest kształcenie woli (wyrobienie jej) i osobisty przykład wychowawcy — w myśl słów św. Pawła: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów" (I Kor. IV, 16).

Naśladować Świętych to po prostu tyle, co iść za samym Mistrzem i Zbawicielem naszym Jezusem Chrystusem. Naśladować zaś Chrystusa, to znaczy wyrobić w sobie i u drugich stylowy charakter w najściślejszym tego słowa znaczeniu.Tylko jedyny Wychowawca, Jezus Chrystus, który jak mówi Pascal: „uczy żywy, umarły, pogrzebany, zmartwychwstały" (m. 552), daje nam wielki i piękny styl w pracy nad rozwijaniem wyższego życia duszy. A w tej pracy nad rozwojem stylowego życia duszy — jak słusznie Foerster podkreśla — „któż mógł dać nam wizję doskonałości, jeśli nie Bóg-Człowiek, On, który sam jeden złączył naprawdę ziemię z niebem, a ludzkość z boskością". (Rel. a kszt. char.). Dlatego we wszelkiej pracy pedagogicznej (nie pomijając nigdy swej własnej osoby — zgodnie z poprzednio wspomnianą myślą św. Pawła — I Kor. IV 16) nie można spuszczać z oka bosko-ludzkiej Osoby Jezusa, jako jedynego naszego wzoru. Ta nieustanna — że tak się wyrażę — kontemplacja Osoby Chrystusa Pana wyda w życiu codziennym piękne owoce; da „fortes in fide" (I Piotr V 9) kapłanów, da żarliwych apostołów w A. K., da wielkich bojowników o sprawę bożą, da katolików, którzy życie swoje poprowadzą we wzniosłym stylu gotyckim.

Prosty stąd dla nas płynie wniosek, który w naszym życiu musi się stać hasłem i zarazem programem całej naszej pracy apostolskiej, a mianowicie (słowa św. Augustyna):

„Deus Christus patria est quo imus,
Homo Christus via est qua imus".

W.

KOLĘDA W POLSCE

Wprowadzając chrześcijaństwo do Polski, zdawało sobie duchowieństwo sprawę, że trzeba tak podać naukę Bożą, by z niej był pożytek, by stała się „wszystkim dla wszystkich". Głoszone kazania po łacinie nie zawsze były rozumiane przez ogół. Trzeba było trafić do niego, znaleść odpowiednią formę, by brał czynny udział w paktykach religijnych. W wieku XV powstaje polska pieśń religijna. Twórcami jej to księża świeccy lub zakonni, a nawet studenci akademii. Nie zawsze utrzymane były w tonie poważnym, to też synod gnieźnieński z r. 1602 wyraźnie potępia polskie pieśni kościelne jako niestosowne. Pieśń rozwija się coraz więcej, skoro powstają misteria rel. mające na celu przedstawić plastycznie Boże Narodzenie lub Zmartwychwstanie. W w. XVII stały się powszechne; początkowo grane w kościołach, ale wtenczas, kiedy figurki były nieruchome. Skoro jednak niektóre zakony dla rozweselenia widzów zaczęły wstawiać osoby żywe. Skutek był ten, że kościół stawał się nieraz widokiem nieprzyzwoitych scen nie licujących z powagą świątyni Bożej. To też bp. Czartoryski z Poznania zabrania urządzania po kościołach tych widowisk. Jednak nabierają one coraz to więcej praw obywatelstwa, wchodzą w lud; tracą jednak swoją powagę stając się widowiskiem dla dzieci i młodzieży. Powstaje szopka, dochodzą różne akcesoria w postaci wołu i osła, składających hołd Bożej Dziecinie. Umysły średniowieczne koniecznie chciały ubrać fakt Narodzin Chrystusa Pana w szaty więcej zrozumiałe. Stało się to z pobożności, czego skutkiem są apokryfy. Miały one uzupełnić skąpe wiadomości, podane w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza rozdziały II-gie o Życiu Dziecięcym i ucieczce do Egiptu Syna Bożego. Nie można brać im tego za złe. Były to umysły obdarzone bujnym uczuciem, wielką wyobraźnią. Powstają kolędy, wyłącznie na motywach apokryficznych, mające na celu podkreślenie ubóstwa N. P. Maryi i św. Józefa.

Cudownością jest okryta ucieczka do Egiptu. Opowiada kolęda, że cała przyroda pragnie ochronić Świętą Rodzinę. Palmy same schylają swe owoce do rąk Dzieciątka, ryby ofiarują się na posiłek, a niecierpliwy ślizyk sam wskakuje św. Józefowi do kieszeni.

Wobec takich cudowności nie ma się czemu dziwić, że Kościół niechętnie odnosi się do tego rodzaju kolęd, które właściwie nazywamy pastorałkami.

Nazwa ta przyjęła się tym więcej, że opowiada o hołdach pasterzy. Nie mamy się czemu dziwić, że poezja ludowa wysunęła na pierwszy plan pasterzy. Wiemy dobrze, jak biednym jest ich życie. Cały dzień na pastwisku nie bacząc na skwar czy zimno, stali się wyrazem niedoli ludu. Ponadto byli to ludzie dobrzy, którzy oddaleni od siedzib wysoko rozwinęli w sobie cnotę przyjaźni i gościnności. Oni właśnie w imieniu uciśnionych i maluczkich mieli witać Zbawcę i im Anioł pierwszy głosi „Dobrą Nowinę". Opowiadają wprawdzie niektóre pastorałki, że św. Józef wygania ich ze szopy, bo Trzej Królowie one trony opuściwszy „tu jadą ze strojną, zbrojną paradą". Ale widząc, że „Dzieciątko uśmiecha się do pastuszków, zaśpiewali wesoło", „stąd krzyki i huki i wesołe pienia, stąd głosy w niebiosy, idą bez spocznienia". Odtworzona jest radość pasterzy, ich zapał w witaniu. Jako ludzie będący daleko od domów, wiedzą, że trzeba dla Nowonarodzonego przynieść podarunki. „Weźmy z sobą z trzody naszej choć po baranie, przyjmie od nas malusieńkie, to śliczne Panię". Przynoszą więc to, co sami mają. Ubożuchne te dary, jak sami właściciele. Przychodzą do stajenki ze swoimi zwyczajami, śpie-

wami. Wnoszą całego siebie, wszystkie troski, zmartwienia i radości.

Raduje się z nimi i martwa przyroda, a objawia się to w niezwykły sposób, że rosły „jabłka na dębinie, gruszki na sośninie, na wierzbinie wiśnie".

Tak mniej więcej przedstawia się kolęda zwana pastorałką oparta na apokryfie.

Kolęda w ścisłym tego słowa znaczeniu, to silne akcentowanie motywów religijnych, z głębokim ujęciem tajemnicy Bożego Narodzenia. Należą do nich „Anioł pasterzom mówił" (w. XV), „Gdy się Chrystus rodzi", „Pan z nieba i łona matki przychodzi" i wiele innych znanych. Jeśli chodzi o zbiór kolęd, to pierwszy mamy z r. 1631 Jana Karola Dachnowskiego, zawierający około 30 pieśni, oraz zbiory ks. Mioduszewskiego z poł. w. XIX.

Tak pokrótce przedstawiają się nasze kolędy i pastorałki. Nie wspominam o wieku XIX, który dał znane „Mędrcy świata", „Jakaż to gwiazda" i „Pasterzu, pasterzu",

Zaznaczyć trzeba, że nie tylko Polska cieszy się kolędami; mają je i inne narody:

Niemcy swoje Weihnachtslieder, Rusini koliady, Francuzi Noels. Jednak nigdzie, nie odgrywa ona takiej roli jak u nas. Śpiewana jest w czasie B. Narodzenia, święta o cechach wybitnie rodzinnych, kojarzy się z wilią, ubieraniem drzewka, wprowadza nas w atmosferę lat dziecinnych, kiedy z biciem serca oczekiwało się pierwszej gwiazdy na niebie. Przypomina nam pasterkę w mroźną noc, iskrzącą się gwiazdami. Nie dziw więc, że weszła w naszą psychikę, bo odpowiadała naszemu romantyzmowi i domatorstwu. Stała się pieśnią kościelno-świecką, którą z Ojczyzny jak drogą relikwię wywieźli skazańcy w lochy Sybirskie.

Jakkolwiek więc zżyliśmy się z nią, należy uważać, że niektóre mają wiele rubaszności. Toteż mimo przywiązania i to wielkiego, trudno nieraz wszystkim dać poczesne miejsce w kościele i szkole. Należy ją presortować, wybrać co najlepsze i takie pokazać ogółowi, urządzając specjalne wieczory. Będzie to służenie dobrej sprawie. Zyska na tym ogół, bo zapozna się z polską pieśnią relig., jej dziejami, zyska na tym Kościół, który przedstawi się jako skarbnica kultury ludowej.

Chętnie posłuchają ludzie śpiewu kolędy, jeśli wystąpi w blasku dawnej swej świetności, jak to miało miejsce tego roku w jednej z parafii archid. lwowskiej, gdzie chór wykonał szereg kolęd i pastorałek.

Tego rodzaju pomysły można wyzyskać w okresie świąt B. Narodzenia, urozmaicając Jasełka, które nieraz swoją bezbarwnością i jałowością odstręczają widzów, którzy dla świętego spokoju kupują bilety, z góry przyrzekając sobie, że się nie pokażą!

Polacy lubią pieśń, chętnie ją śpiewają, więc trzeba się nam ją zająć, bo tkwi w niej dusza ludu. Będzie pomocą w kościele, urozmaiceniem w szkole. Mamy więc szanować ją i dbać o czystą formę

„bo płomień rozgryzie malowane dzieje
skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
pieśń pozostanie". (K. Wallenrod
Pieśń Wajdeloty).

Lektura: *Jan St. Bystroń:* Kultura ludowa, str. 462. Nakład „Naszej Księgarni" 1936.
Dr Jan Dobrzycki: O Kolędach, str. 79, wyd. Poznań: Fiszer-Majewski 1923.
Al. Brückner: Dzieje kultury polskiej. Tom I, wyd. Anczyc i Ska, 1931.

Kopyczyńce. *Ks. Juliusz Kaczorowski.*

Psychoterapia duszpasterska wobec nerwicy poronieniowej

(Artykuł ten pozostaje w związku z niewydaną pracą autora na temat duszpasterstwa wobec chorób nerwowych).

(Ciąg dalszy)

Od Redakcji. Z powodu przeoczenia zamieściliśmy w nrze poprzednim (51) dokończenie niniejszego artykułu zamiast ciąg dalszy, co niniejszym prostujemy i przepraszamy Sz. Autora i Czytelników za mimowolną omyłkę.

Dalej należy wysnuć jeszcze jeden wniosek. Skoro przyjmiemy głębsze znaczenie terminu „funkcyjny" na określenie działania poszczególnych organów ludzkich czy też całego systemu nerwowego będącego nie tylko skutkiem sił materialnych w człowieku ale i nie materialnych — organizmu ożywionego duszą, — to krąg przyczyn chorób nerwowych i psychicznych rozszerzy się ogromnie na całą psychikę człowieka, na wszystkie chorobliwe stany duszy, które wpływają również i na organizm, uwidoczniając się w patologii funkcjonalnej organów ludzkich [1]).

W etiologicznych rozważaniach chorób nerwowych i psychicznych zawsze poruszana jest kwestia jaki jest punkt wyjścia tych stanów chorobowych, czy dusza, czy też ciało tylko, czy wreszcie obie strony. Kwestia ta zasadnicza podzieliła psychiatrów na dwa obozy: na somatyków, przyjmujących za podstawę zaburzeń psychicznych schorzenia cielesne i psychików opierających się o systemy filozoficzno-religijne, etyczno-psychologiczne, stawiając tezę o psychicznym pochodzeniu chorób umysłowych. Ażeby odpowiedzieć rzetelnie na ten problem trzeba zauważyć wzajemne wpływanie elementu duchowego na materialny w człowieku, uwydatniające się również w cierpieniach i dolegliwościach. Ten proces wzajemnego oddziaływania jest jakby w ustawicznym ruchu [2]) i tak, jeśli wskutek pewnego urazu psychicznego powstały w organizmie objawy somatyczne to one oddziaływują znowu drogą powrotną na duchową sferę. W ten sposób powstaje pewnego rodzaju chorobowa cykliczność, jakby „circulus vitiosus" choroby psychonerwowej. Dla nas przyjmujących filozofię tomistyczną nie ma większej trudności z teoretycznym wytłumaczeniem tej cykliczności. Jeśli bowiem dusza jest formą substancjalną ciała, to jasnym jest, że cierpienie duszy musi się odbijać w organizmie i naodwrót. Również przyczyny duchowe wpływają na powstawanie chorób organicznych tak jak przyczyny organiczne ze swej strony powodują niejednokrotnie powstanie chorób duchowych w postaci nerwic czy psychoz.

[1]) Nie ulega wątpliwości, że istnieją komplikacje, gdzie wśród przyczyn znajdują się jednocześnie i psychiczne i organiczne, związane z sobą. Do takich należeć będzie uraz poronny, o którym mówić mamy.

[2]) Bergman: dz. cyt. str. 111.

Własnego wyrobu — GOTOWE I NA ZAMÓWIENIE — **Cenniki darmo!**

KOŁDRY — MATERACE — PODUSZKI

PRZEŚCIERADŁA — POSZEWKI — BIELIZNA — PŁÓTNA — RĘCZNIKI — OBRUSY — KOCE — KAPY — FIRANKI — POLECA

Dla P. T. Księży i Nauczycieli na spłaty miesięczne!

A. PIETRUSZEWSKI **Lwów, Halicka 20** (dawniej Korniakta 6) 17—20

II.

Dochodzimy w ten sposób do punktu, który usprawiedliwia cały poprzedni rozdział. Mamy bowiem mówić o chorobowym stanie, który zaistniał wskutek przeprowadzenia zabiegu usuwającego płód. Celem niniejszego rozdziału jest wykazanie, że tego rodzaju zabieg wpływa zabójczo na psychikę kobiecą, i to w tak swoisty sposób, iż możemy w niektórych wypadkach mówić o specjalnej na tym tle powstałej nerwicy, którą by nazwać można nerwicą poronieniową.

Użyto wyrażenia „w niektórych wypadkach". Niestety nie posiadając odpowiednich danych statystycznych nie można stwierdzić procentowo ilości takich wypadków. Jednakże nie chodzi o to. Wypadki takie są i to nie odosobnione. Dalej skutki poronienia nie zawsze odrazu stają się widoczne. Występują później i to nieraz po latach. Zasada, iż nic w świecie nie ginie stosowana w sferze materii, ma swoje zastosowanie poniekąd i w dziedzinie duchowej. Każdy uraz psychiki, choćby tymczasowo załagodzony pozostaje jak rysa na tafli marmuru. Pył zapomnienia może ją skryć, ale zmieciony podmuchem życiowych wichrów ukazuje znów rysę-ranę duszy ludzkiej, zapomnianą może ale nie wyleczoną.

Wśród różnych instynktów właściwych naturze ludzkiej wyróżnić trzeba u kobiety instynkt macierzyński. Jest on bezsprzecznie w każdym żeńskim osobniku w mniejszym lub w większym stopniu, a nawet wtedy, jeśli by tego pierwiastka macierzyńskiego w pierwszym rzucie oka na psychikę kobiecą trudno się było dopatrzyć, to jednak istnieje on jako jedna z podwalin całej jej duchowości.

Else Croner [3]) znawczyni psychiki kobiecej rozróżnia główne typy młodych dziewcząt, a mówiąc o typie wybitnie macierzyńskim zaznacza wyraźnie, iż macierzyństwo uważać można za pra-źródło życia psychicznego kobiety w ogóle, za źródło wreszcie, które zapładniająco przenika w najtajniejsze jego głębie [4]).

Z punktu widzenia katolickiej filozofii nie można by bez zastrzeżeń całkowicie pójść za pierwszym z tych powiedzeń o macierzyństwie jako pra-źródle życia psychicznego w ogóle. Przyjmujemy bowiem, iż na całokształt psychiki człowieka składają się oprócz instynktów, popędów nawet bardzo duchowo pojętych i inne czynniki wyższego naturalnego rzędu biorące od samego początku wraz z wszystkimi innymi udział w doskonaleniu się i życiu duchowości ludzkiej. Instynkty, rzec można, są jakby tworzywem do kształtowania się psychiki, ale siłą zaprzęgającą instynkty do skoordynowanej pracy jest myśl i chcenie, akty obydwóch najistotniejszych władz duchowych.

Autorka jednak bynajmniej nie pragnie mówić o hierarchii władz duchowych człowieka, pragnie tylko zaznaczyć jak dalece instynkt macierzyński przenika duszę kobiecą od zarania niemal jej życia. To zgadza się zupełnie z chrześcijańskim pojęciem celu kobiety, której przeznaczeniem jest być matką. Nie można się wobec tego dziwić, że jeśli taki cel naturalny ma niewiasta, to nie tylko cała strona fizyczna ale i duchowa będzie rzeczywiście po tej linii dążyć.

U niektórych niewiast instynkt macierzyński jest wśród innych elementów tak dominującym, że mówić można jeszcze o specjalnym typie macierzyńskim, który w zajęciu się dzieckiem i jego życiem widzi jedyny i właściwy cel oraz wartość własnego życia [5]). Macierzyństwo wypełnia całe życie takiej kobiety, stwarza szczególniejsze nastawienie do wszystkich spraw życiowych, postawę wobec świata zewnętrznego. W świecie zaś własnym, wewnętrznym, i to jest dla nas bardzo ważne, wytycza specyficzny kierunek myślowy, specjalne zabarwienie wszystkich zagadnień życia duszy.

Każdy człowiek pragnie swój cel życiowy urzeczywistnić. Życie całe nie jest niczym innym jak właśnie przyoblekaniem tych dążności w realne formy. Instynkt macierzyński działa na psychikę kobiecą, rzec można, od zarania jej życia kształtując i przyoblekając się z biegiem czasu w coraz to wyrazistsze formy.

U małej dziewczynki uwidacznia się on w zabawach lalkami, które ubiera, karmi, do snu układa. Późniejsze marzenia a nawet i miłość dziewczęca również może niezupełnie świadomie w danej jednostce są wynikiem tego pędu do macierzyństwa. Skoro pogodzi się z tą myślą, że cel jej może być urzeczywistniony tylko drogą wspólnego pożycia małżeńskiego, tworzy sobie ideał, który jej własnej osobowości odpowiada. Szuka tego ideału i umiejscawia go w swej pierwszej nawpół dziecinnej miłości. Przedmiot obrany nie musi odpowiadać w rzeczywistości temu wymarzonemu ideałowi. To jest rzecz obojętna, drugorzędna. Wystarczają nieraz walory zewnętrzne, fizyczne. W wieku dojrzalszym dochodzi do głosu prócz uczucia silniej rozwaga, element rozumowy. Przychodzi wreszcie chwila, kiedy mają się spełnić dążenia instynktu macierzyńskiego — małżeństwo. W małżeństwie po chrześcijańsku pojętym macierzyństwo znajduje nie tylko całkowite, pełne i doskonałe swe urzeczywistnienie ale i uszlachetnienie dzięki sakramentalnemu charakterowi tej instytucji Chrystusowej. On jako Twórca naszej religii a zarazem Stwórca natury ludzkiej we wszystkich swych nakazach miał na celu tę naturę ludzką wspomóc, uszlachetnić, podnieść, przebóstwić nie niszcząc

[3]) „Psychika młodzieży żeńskiej". Książnica Atlas 1932.
[4]) Tamże str. 18.

[5]) Zob. Croner dz. cyt. str. 19

NAJLEPSZY MATERIAŁ! 7—12
DŁUGOLETNIE DOŚWIADCZENIE!

Niedoścignionej jakości maszyny do szycia, haftu i cerowania marki PFAFF, do użytku domowego i krawiectwa. — Wyłączne przedstawicielstwo i sprzedaż

Julian ŁOMAGA
LWÓW, WAŁOWA 11, tel. 228-70.

— — Precyzyjna naprawa maszyn — —

niczego z jej elementów składowych. Tak jest i z instynktem macierzyńskim. On nie jest w niczym umniejszonym, ale wziętym w nadprzyrodzoną opiekę i należycie uświadomiony w swych szczytnych naturalnych i nadnaturalnych celach. Naprawdę jest to jeszcze jeden dowód jak nasza religia nigdy nie występuje przeciw naturze człowieka, ale broni jej i wraz z nią dąży do celu przez Boga wytyczonego.

A bronić musi religia macierzyństwa przed bardzo wielu wrogami. Możnaby tych wrogów podzielić na dwie grupy. Jedną stanowić będą wrogie siły wewnętrzne tj. te, które przeciw macierzyństwu w psychice danej jednostki bunt podnoszą i tu będzie na pierwszym planie egoizm w jakiejkolwiek formie występujący. Egoizm to najfatalniejszy wróg macierzyństwa niosącego wiele przykrości, wymagającego poświęcenia i zaparcia się. Kobieta — egoistka nie chce tych obowiązków, które jej swobodę ograniczają i narażają na wiele niewygód. Egoizm taki jest niemniej częstym ze strony męża, który ze względów czy to materialnych czy też osobistej wygody nie chce dopuścić do macierzyństwa. Do drugiej grupy będą należeć wszystkie czynniki zewnętrzne kolidujące z macierzyństwem jak zła pozycja materialna, dziecko poza małżeństwem, namowa męża, indykacja lekarska itd.

Przeciw tym wrogom instynkt macierzyński walczy. Walka kończy się albo zwycięstwem albo przegraną. Kobieta, która obroniła kosztem wielu trudów i ofiar swe macierzyństwo — obroniła też i swoją własną duszę, swoją psychikę kobiecą. Wyrzekając się dziecka zraniła ciężko swą duszę, stała się podobną do owej figi ewangelicznej, na której zaciążyło Chrystusowe przekleństwo. Zabieg przeciw macierzyństwu chociaż fizycznie dokonany jest ciosem wymierzonym w sam rdzeń psychiki kobiecej i dlatego jest tak fatalnym, mszczącym się przez całe życie urazem, który powoduje chorobę nerwową czy psychiczną.

Choroba duszy wynikła z przeprowadzonego dzieciobójczego zabiegu ma jak każda choroba psychiczna swoje objawy zewnętrzne i wewnętrzne.

W wypadkach, z którymi piszący te słowa zetknął się można było zauważyć następujące objawy, które wystąpiły właśnie po przeprowadzeniu nieszczęsnego zabiegu: lęk, nagłe budzenie się w nocy z nadzwyczaj przykrym uczuciem obawy, stan depresyjny i wzmożone uczucie drażliwości. Ogólny stan zdrowia uległ również znacznemu pogorszeniu. Nic dziwnego, wszak uczciwi, poważni lekarze sami przyznają, że poród nawet parokrotny nie osłabia tak organizmu i nie pozostawia takich skutków zgubnych jak jedno przerwanie ciąży zwłaszcza zaawansowanej.

Ciekawe są jednak i bardzo charakterystyczne wypadki, w których sprawa komplikuje się z elementem religijnym w psychice kobiecej. Nerwica nabiera wtedy specyficznego charakteru religijnego. Zabieg poronny staje się nie tylko urazem instynktu macierzyńskiego ale i religijnego w duszy kobiety.

Jak wiadomo, w myśl nauki św. Tomasza i najpoważniejszych teologów, dusza ożywia ciało ludzkie od pierwszej chwili poczęcia. Jest to tylko logiczny wniosek wysnuty z principium o duszy jako formie substancjalnej ciała. Przy spędzeniu płodu zabija się ciało żyjące, ożywione już duszą nieśmiertelną, która bez chrztu św. nie może Boga oglądać. Wobec tego zabieg ten jest podwójną zbrodnią gorszą od Herodowej, zabija bowiem nie tylko ciało dziecka, ale i w pewnym sensie jego duszę, nie dopuszczając jej do uczestnictwa w szczęściu nadprzyrodzonym.

Macierzyństwo w pojęciu chrześcijańskim jest nie tylko macierzyństwem dla świata, ale i dla nieba. Kobieta, która nie straciła wiary a mimo to zdecydowała się na zabieg, naraziła się na potężny wstrząs w dwóch niezmiernie ważnych elementach składowych swej duchowości a mianowicie w macierzyńskim i religijnym.

Spotkać można takie dusze udręczone, z którymi trzeba płakać, dusze niegdyś lekkomyślne lub ofiary fatalnego zbiegu okoliczności, ofiary nieraz nie bez winy osobistej, której jednak wiary całkiem nie straciły. Czasem po latach dopiero zbudziło się zrozumienie tej krzywdy wyrządzonej duszy dziecka.

Oto kilka przykładów.

X. po przeprowadzeniu niedozwolonego zabiegu zapadła psychicznie bardzo poważnie. Zaznaczyła się u niej szczególniej zmiana w dotychczasowym usposobieniu. Straciła zupełnie wrodzoną jej wesołość a podlegała ustawicznemu smutkowi, a zarazem tęsknocie za straconym dzieckiem. Prócz tego skarży się na przykre objawy lęku którego dotychczas nie znała. Budzi się stale po północy z lękiem tak, że dla uspokojenia się musi świecić przez całą noc światło i tylko wtedy może usnąć jeśli światło w pokoju się świeci. Mimo, iż minęło już parę lat od tego zabiegu, nie ma u niej poprawy znaczniejszej w stanie psychiki. Sama o sobie mówi: „Czuję się tak, jakby dusza moja była osnuta kirem żałobnym“. Na jej usposobienie wpływają bezsprzecznie niekorzystne warunki życiowe — samotność, zbytnie rozmyślanie nad sobą, brak kierownictwa duchowego, X bowiem stroni od spowiedzi a to dlatego, że jak twierdzi nie znalazła duchownego, który by ją zrozumiał: „Szukałam, ale znalazłam tylko ciekawych, nie znalazłam natomiast rozumiejących“. X sama przyczyny bezpośredniej swego stanu dopatruje się w zabiegu wspomnianym. Y staruszka uskarża się przy konfesjonale, iż mimo tylu i to zdaniem jej sumiennie odprawionych spowiedzi nie może znaleźć spokoju. W zupełnie szczerym kontakcie duchowym potoczyła się taka rozmowa.

— „Proszę sobie przypomnieć, może było coś w twym życiu takiego, co bardzo obciążyło twoje sumienie, czegoś może nie obżałowała dostatecznie, a co obecnie domaga się zadośćuczynienia?“

— „Owszem, były grzechy ciężkie... grzechy młodości, ale spowiadałam się z nich i rozgrzeszenie otrzymałam“.

— „Skądże tedy bierze się ten smutek i niepokój w sumieniu?“

— „Nie wiem, tylko smutno mi bardzo, że na starość zostałam tak samotna. Mogłam mieć dzieci, ale...“

— „Czy może pozbyłaś się ich lub nie dopuszczałaś do tego, aby dzieci były?“

— „Tak, ale ja się z tego spowiadałam. Tylko, że zawsze mi po tym mimo spowiedzi smutno było na duszy, że się tak dzieci pozbyłam. A do tego ten ustawiczny niepokój“...

Pozostał u niej lęk przez długie lata, lęk i wy-

FUTRA dla Przewiel. Duchowieństwa wykonuje i poleca znana z solidności chrześcijańska firma
KAROL SCHÜRER
Lwów, ul. Senatorska 11a
Tel. 269-56 17—52

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
EDMUND RIEDL
LWÓW — ul. RU I OWS IEGO l. 3

WINA MSZALNE
w wielkim wyborze po cenach najniższych!
Cenniki i oferty na żądanie!

rzut sumienia nawet mimo spowiedzi, bo spowiedź naprawić może stosunek nasz do Boga, ale jakże silnej trzeba komentacji mocy ducha, wiary, aby zaufać Bogu iż On zło wyrządzone przez nas i przez nas nie dające się naprawić, wyrówna, zburzoną harmonię duchową dostroi.

Z. spowiadała się przed kapłanem z przeprowadzenia niedozwolonego zabiegu. Ksiądz chcąc ją na przyszłość ustrzec od podobnego kroku przedstawił jej między innymi, iż dusza dziecka tego nigdy Boga oglądać nie może, nigdy do nieba nie wnijdzie.

Oczywiście, jeśli mamy do czynienia z recydywistkami, dla których decyzja na podobny krok nie nastręcza im większych skrupułów, trzeba wstrząsnąć mocno sumieniem. Jednakże trzeba zawsze zbadać dokładnie stopień odpowiedzialności danej osoby odnośnie do danego uczynku, mamy bowiem cały szereg różnych wypadków w których młoda matka, sama dziecko prawie, ulega presji, namowom męża, decyzji niesumiennego lekarza i tzw. „życzliwych“ osób, sama wreszcie pojęcia nie ma o tym, że od pierwszej chwili dusza dziecka ożywia płód poczęty ani też nie zdaje sobie sprawy z fatalnych następstw takiego kroku. Inaczej trzeba traktować taką penitentkę, a inaczej taką, która z premedytacją i świadomym zupełnym egoizmem na takie czyny sobie pozwala.

W wypadku z penitentką oznaczoną kolejno literą Z. było tak, iż stała się ona ofiarą męża i lekarza. Dusza ta rozżalona i zbolała po tym fakcie spowiadała się po prostu nie podając oczywiście tych okoliczności. Zaaplikowano jej lekarstwo bardzo silne, które pogrążyło ją w istną rozpacz i prawie kompletny rozstrój psychiczny. Do jej rozpaczy po utracie dziecka dołączyła się świadomość zatraty duszy dziecka dla wiecznego zbawienia. Ta świadomość zdruzgotała ją zupełnie i spowodowała nerwicę. Jeśli idzie o symptomy tejże to nie będzie się różnić od innych nerwic pourazowych. Jednakże wobec oczywistości źródła jej powstania i możliwości leczenia w przeważnej mierze psychoterapeutycznego a nawet ściślej mówiąc spowiedziowego, można tę psychonerwicę jako specjalną wyodrębnić i odrębnie traktować. (Należy pamiętać, że jeśli istnieje tylko możliwość ku temu, wskazaną jest współpraca uzgodniona z lekarzem).

III. Terapia.

Pierwszym obowiązkiem duszpasterza jako lekarza duszy jest zatamowanie wpływów zła. Leczenie wówczas jest podstawowe. Nie jest to rzeczą trudną, gdyż kobieta spowiadająca się ze swej tragedii napewno sama jest już dostatecznie przeświadczona wewnętrznie o złości swego czynu i namacalnie doświadczyła jego zgubnych skutków. W każdym razie to przeświadczenie co do moralnej wartości tego czynu trzeba pogłębić i ugruntować. Należy jednak zrobić pewne ważne zastrzeżenie. Jeśliby nerwowo chory człowiek przyszedł do lekarza skarżąc się na swe dolegliwości a lekarz przedstawił mu wszystkie możliwe i daleko idące skutki tej choroby, to na pewno chory czułby się nie tylko nie pokrzepionym i uspokojonym ale pogrążonym beznadziejnie w swej chorobie. Roztropny lekarz nigdy, nawet w poważnych chorobach nie będzie odejmował w podobny sposób nadziei swemu pacjentowi.

Takie niebezpieczeństwo jednak może zajść w sprawie naszej z okazji przekonywania penitentki o zgubnych skutkach zbrodni spędzenia płodu. I tu musimy rozróżnić, kiedy nam wolno i kiedy trzeba użyć wszelkich barw, aby należycie przedstawić ogrom nieszczęścia takiej kobiety, a kiedy znów nie wolno nam właśnie tak jaskrawo malować grozy tego postępku.

Jeżeli mamy ustrzec kobietę od tego zła, do którego może ją dopiero namawiają, radzą itd. to rzeczywiście nie możemy niczego taić i o skutkach fatalnych realnie trzeba pouczyć, tak o fizycznych jak i duchowych, a to dla samej matki jak i dla duszy dziecka. Musimy wtedy rzec, iż dziecko zabija się nie tylko fizycznie ale to niewinne dziecko, które jest krwią z krwi jej i kością z jej kości, matka pozbawia również szczęścia wiecznego. Trzeba wówczas pouczyć, że po takiej zbrodni nigdy by nie miała spokoju, tak jak człowiek, który zagrodził drugiemu drogę do nieba, do Boga[6]).

Są czasem kobiety, które wprost sobie sport uczyniły z przerywania ciąży, tyle razy bowiem już na to się ważyły. Dla takich również musi się być bezwzględniejszym, uświadomić należycie, wstrząsnąć mocno sumieniem.

Jednakże trzeba o tym pamiętać, że spowiedź św. jest duszpasterstwem wybitnie indywidualnym. Musimy zupełnie indywidualnie, stosownie do struktury duchowej, do jego postawy i zachodzących okoliczności potraktować sprawy penitenta. Otóż tak jak w wypadku z penitentką Z. trzeba czasem być bardzo ostrożnym w zbyt dosadnym i gorliwym przedstawianiu skutków tego grzechu zwłaszcza wtedy, kiedy właśnie te skutki w całej pełni urzeczywistniły się w danej osobie. Dzieci więcej mieć nie będzie (orzeczenie lekarzy), jest chora fizycznie i nerwowo, psychiczne rozbicie, cierpienie religijne z powodu zatraty duszy dziecka. Jednym słowem — fizyczna i moralna ruina. Tutaj każde słowo duszpasterza przedstawiające jeszcze skutki tego grzechu byłoby bezwzględnym i zgoła zbytecznym jątrzeniem żywej, krwawiącej rany. Zbyt dobrze bowiem już rozumie ta nieszczęsna istota do czego doszła. W danym wypadku nie potrzeba nam drugiej części terapii stosować, która okazuje się nieodzowną dla innych a mianowicie w y r o b i ć s i l n ą w o l ę, aby kobieta raczej śmierć poniość się zdecydowała, aniżeli dopuściła do zbrodniczego zabiegu. *Ks. dr Stanisław Huet.*

(Dokończenie niniejszego artykułu było już w poprzednim tj. w nr 51 „Gaz. Kośc.“).

[6]) Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim Piusa XI. Tłum. X. Bisk. St. Okoniewskiego) Warszawa 1931, str. 34.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.